Pod borem Żyrzyna

obrazek sceniczny z r. 1863

w jednym akcie, a dwóch odsłonach

przez

Tadeusza Zubrzyckiego.

Stanisławów.

Nakładem księgarni Romana Jasielskiego.

Z drukarni Uniwersyteckiej w Czerniowcach.

1908.

Pod borem Żyrzyna

obrazek sceniczny z r. 1863

w jednym akcie, a dwóch odsłonach

przez

Tadeusza Zubrzyckiego.

Stanisławów.

Nakładem księgarni Romana Jasielskiego.

Z drukarni Uniwersyteckiej w Czerniowcach.

1908.

Osoby:

1. **Kruk**, wojewoda lubelski i podlaski
2. **Krysiński**, pułkownik powstańczy
3. **Jankowski**, pułkownik powstańczy
4. **Leonard**, adjutant Kruka
5. **Turaliński**, sierżant powstańczy
6. **Judka**, szpieg rosyjski
7. **Samuel**, powstaniec, jego syn
8. **Siemionów**, major rosyjski
9. **Natalia Wasiljewna**, jego żona
10. **Laudański**, Polak-renegat, kapitan rosyjski
11. **Stogów**, praporszczyk rosyjski
12. **Kazimierz**, powstaniec

Powstańcy, sałdaci.

Rzecz dzieje się w Królestwie Polskiem podczas powstania 1863 r.

ODSŁONA I.

(*Las — noc, w głębi obóz powstańczy, broń w kozły złożona, z prawej strony sceny chodzi powstaniec na straży z karabinem w ręku, z lewej strony przy ognisku na kłodzie drzewa siedzą Krysiński i Jankowski otuleni w płaszcze, Kruk zamyślony przechadza się na froncie sceny.*)

SCENA I.

Kruk, Krysiński, Jankowski.

Chór powstańców (*za sceną*).

Zgasły dla nas nadziei promienie,
Zanim zorza zabłyśnie nam blada,
Wstańmy jako upiorów gromada,
We krwi wrogów ugaśmy pragnienie. (*bis*)

Kruk. Nie ugasimy je niestety.

Jankowski. Głupie położenie, panie wojewodo. I to właśnie w chwili, gdyśmy przed trzema dniami „burkom“ boki wyłatali, dziś się rozchodzić mamy.

Krysiński. A niechże najjaśniejsze pioruny zatrzasną tę organizacyę cywilną! Trzy tysiące ludzi przeszło mamy w obozie, śmiało moglibyśmy pójść z wizytą do Kurowa, a tu choć mury gryź....

Kruk (*z westchnieniem*). Za tę garść siwego piasku dałbym sobie rękę uciąć. Pobiwszy przed trzema dniami Miednikowa pod Chruśliną, mogliśmy jednym zamachem zabrać komendę moskiewską w Kurowie i z całą siłą ruszyć na Ćwiecińskiego, który stoi o kilkanaście wiorst w półtora tysiąca Moskwy. Wtenczas wątpię, czy jenerał Chruszczew chciałby w Lublinie na nas czekać.

Jankowski. Tak, tak.

Kruk. Kolego Krysiński, po ile ładunków mają nasi żołnierze?

Krysiński. Nawet po dwa nie wypada na głowę, panie wojewodo.

Kruk. Widzicie sami, że niema innej rady, tylko trzeba broń zakopać, a ludzi rozpuścić do domów.

Jankowski (*z rozpaczą*). Dalibóg, że nie wiem jak ja stanę przed moimi chłopcami. Pod Chruśliną rwali naprzód jak czarty, prali „burków" aż trzeszczało. Co chwila pytają mnie: „panie pułkowniku, kiedy ruszymy? Ręce świerżbią." Z jakiem ja czołem stanę przed nimi i powiem: „chłopcy, trzeba broń zakopać i schować się pod pierzyną." Nie — wolę sobie łeb kulą z rewolweru roztrzaskać!...

Kruk. Daj więc radę kolego.

(*Jankowski wzrusza bezradnie ramio-*

nami, wszyscy zapadają w ponure milczenie, za sceną wszczyna się hałas i krzyki).

Judka. (*za sceną*) Puśćcie mnie do jenerała.

Turaliński (*za sceną*). Zaczekaj psiawiaro do rana, — wściekł się żydzisko, o tej porze jenerał spi.

Judka (*za sceną*). Na Boga panie wachmistrzu, ja mam bardzo ważny interes do jenerała, puść mnie pan.

Turaliński (*za sceną*). Precz żydzie, nie skrzecz jak żaba po nocy! Chłopcy, związać go i położyć przy ogniu, a pilnujcie, bo kto wie, co to za ptaszek.

(*Na odgłos kłótni, Jankowski, Krysiński i Kruk idą ku prawej stronie sceny*).

Kruk. A tam co nowego? Wpuśćcie go do dyabła.

SCENA II.

Ciż — Judka, Turaliński, powstańcy.

(*Wchodzą Turaliński i dwóch powstańców i wprowadzają Judkę*).

Turaliński (*salutując*). Panie jenerale widety odstawiły do obozu jakiegoś żyda. Przetrzęśliśmy go starannie, przy nim niema nic. Tylko bestya upiera się, że ma interes do pana

jenerała. Com mu się nadawał szturchańców, nic nie pomaga, ciągle wyrywa się nam i chce iść do szałasu (*robi w tył zwrot i wraz z powstańcami odchodzi*).

Kruk (*do Judki*). Coś ty za jeden?

Judka (*zdejmuje czapkę i mówi spokojnie*). Szpieg rosyjski.

Kruk (*cofając się o krok w tył*). Krysiński, jego czuć siarką formalnie! To chyba wysłannik Lucypera.

Krysiński (*ostro*). Coś za jeden? Po coś się tu przywlókł, niewiaro zatracona?

Judka (*składa ręce na piersiach*). Panie pułkowniku, ja pana znam dobrze. To ja, Judka Izakowicz, ten sam, który wydał Moskalom pański oddział pod Sajówką. Z pana dobry komendant, pan im się nie dał wtedy; ledwie dwudziestu ludzi zachwycili.

Krysiński (*groźnie*). Ach szelmo, czy wiesz, że za chwilę wisieć będziesz?

Judka (*spokojnie*). Wiem, i dlatego tu przyszedłem. Jednak nim mnie panowie każecie powiesić, proszę mnie wysłuchać.

Kruk. Mów zatem.

Judka. Ja także tym samym jestem, który zdradził oddział Wrońca. Sto siedmdziesiąt powstańców zabrali wtedy, ja także wydał niedawno schronisko od-

działu Wróblewskiego. Wiele złego uczyniłem powstańcom.

Kruk (*spogląda nań zdumiony*). Czyś przyszedł się spowiadać ze swoich łajdactw, łotrze?!

Judka. Nie panie jenerale, ja mówię to dlatego, by pan jenerał wiedział, z kim ma do czynienia. Przystąpmy jednak do rzeczy: Trzy miesiące temu żołnierze z pod komendy pana pułkownika Ćwieka przybyli do wsi, gdzie stała moja karczma. Był to patrol kawalerzycki, a komenderował nim wachmistrz Budźwa. Krwawe miał on ze mną rachunki. W 31 roku był on w powstaniu, a pochodził z tej samej wsi, skąd i ja. Gdy wrócił z wojny wydałem go sprawnikowi. Zabrali go do carskiego wojska, poszedł na Kaukaz i służył przy dragonach.

Kruk. Mów dalej.

Judka. Minęło lat trzydzieści, myślałem, że już nie wróci, aż tu jednego dnia przyjeżdża Budźwa jako dymisyonowany wachmistrz carskich dragonów. Nic mi nie powiedział, był spokojny aż do wybuchu powstania. Zaraz w pierwszych dniach Budźwa znikł, aż pewnego rana zjawia się przed moją karczmą w powstańczym ubiorze, a z nim ze dwudziestu powstańców. Zatrzęsła się dusza we mnie ze strachu. (*oddycha ciężko*).

Kruk (*słucha z zainteresowaniem*). Opowiadanie twoje zaciekawia nas. Mów, mów!

Judka. W karczmie byłem ja, moja żona Ryfka i młodszy syn zaledwie siedmnastoletni. Gdy Budźwa krzyknął: „Chłopcy, powiązać tych szelmów, a karczmę podpalić na cztery rogi!“ rzuciłem mu się do nóg, błagałem i prosiłem go, by choć synowi darował, że on nie winien. — Lecz Budźwa zaciął zęby i kopnąwszy mnie nogą rzekł: „To za moje trzydzieści lat męki“. Powstańcy podpalili karczmę na cztery rogi, a w ten ogień rzucili mnie, żonę i moje dziecko nieszczęsne. Jehowa ocalił mnie. Gdy mnie związanego wrzucono do wnętrza płonącej karczmy, wpadłem do piwnicy. Tym sposobem uszedłem śmierci. Gdy przyszedłem do przytomności, powstańcy byli już daleko, a ja zostałem nędzarzem bez żony, bez dziecka i bez majątku. Cały mój dobytek poszedł z dymem, żona i syn zginęli w płomieniach. (*Chwila milczenia*).

Kruk. Jeżeli podobnego czynu dopuścił się powstaniec, to nie ujdzie sprawiedliwości. Złożę na niego sąd wojenny i każę go rozstrzelać.

Judka. Panie jenerale, ja tego nie żądam, dziś — ja mu już przebaczyłem.

Kruk. Jakto?

Judka. Po pierwsze panie, karczma była daleko za wsią, oprócz powstańców nie było nikogo, więc któż mu dowiedzie, a po drugie — oby Jehowa tak mu przebaczył, jak ja przebaczyłem.

Krysiński (*szyderczo*). Lecz to ci nie przeszkadzało zdradzać twych braci i wydawać ich na jatki Moskalom?!

Judka. Panie pułkowniku — w naszym zakonie powiedziano: oko za oko, ząb za ząb. We mnie wówczas dusza się bolem i zemstą zapiekła. Biada wam! — pomyślałem sobie i począłem was zdradzać na każdym kroku. Jak wąż wślizgiwałem się do waszych obozów w rozmaitych przebraniach, szpiegowałem was podczas marszów i brałem za to ruble i złote dukaty. Cóż ja prosty żyd wiedzieć mogłem. Chciałem zemsty, więc mściłem się. W moich oczach pułkownik Miednikówów kazał rozstrzelać Wrońca i dwudziestu sześciu jego ludzi. Między nimi byli chłopcy młodzi, jeden może piętnastoletni. O! twarz tego dziecka widzę we śnie i na jawie (*wzdryga się*). A oni szli na śmierć z wesołą twarzą, każdy padając wołał: Jeszcze Polska nie zginęła! A ja stałem i lubowałem się ich jękami.

Krysiński. Ach łotrze!

Judka (*spokojnie*). A miałem jeszcze jednego syna — była to moja nadzieja i duma. Wysłałem go przed kilkoma laty do Wiednia na medycynę. Myślałem sobie: ot jeszcze jaki rok, a potem gdy mój syn zostanie doktorem, porzucę ten kraj i będę z nim razem. Tymczasem Jehowa zrządził inaczej.

Kruk. Cóż się więc stało z twym synem?

Judka. Dwa tygodnie temu z Galicyi wkroczył nowy oddział powstańców. Przez naszych żydków wiedziałem o nim i doniosłem Moskalom. Powstańców było ze sto pięćdziesiąt, lecz sałdaci zrobili zasadzkę. Bronili się dobrze, lecz gdy większa połowa padła, reszta poczęła uciekać. Moskale puścili się za nimi w pogoń, a ja wyszedłem z lasu na pobojowisko, by, jeśli przy którym zzabitych znajdę zegarek lub pieniądze, takowe zabrać. Noc była piękna, księżyc świecił, już obmacałem dwóch czy trzech, patrzę, a tu twarzą do ziemi leży powstaniec, Obróciłem go, spojrzę, a to syn mój rodzony....

Kruk. Zabity?

Judka. Niech Wszechmocny broni! On żył — uderzony kolbą w głowę upadł bezprzytomny i pozostał na placu. Ja

temi słabemi rękoma przeniosłem go w głąb lasu i tam go pielęgnowałem przez niecałe dwa tygodnie. Rozmowy z synem zmieniły mnie zupełnie, dziś ja nie ten sam Judka, panie jenerale — bo gdym ja mu opowiedział, co spotkało mnie, jego matkę i brata, on zapłakał i rzekł: „Ojcze, źle uczyniłeś, za winy jednostek nie wolno mścić się na ojczyźnie“. Z początku usiłowałem go przekonać, mówiłem: „Samuelu, cóż nas obchodzą kłótnie synów Beliala, uciekajmy do Wiednia, mam pieniędzy dość, będziemy mogli żyć swobodnie“. — „Nie, ojcze, rzekł mi na to — ojczyzną naszą jest Polska, bo ona jedna w całej Europie przyjęła nas gościnnie przed kilku wiekami, a dziś gdy jej rąk do obrony potrzeba, czyż my Izraelici nie staniemy w szeregu? czyż my, którzyśmy na tej ziemi wzrośli, nie jej dzieci może? Pieniądze twoje ojcze splamione krwią, niech one idą na pożytek powstania“. Opowiadał mi, jak on z Wiednia do Galicyi przyjechał, by się bić z Moskalami i wiele jeszcze pięknych rzeczy o Polsce prawił. Późno w noc zasnął. a ja aż do świtu płakałem i korzyłem się przed Panem, błagając Go, by odpuścił moje winy. Skoro świt, zerwaliśmy się

na nogi. Napisałem kilka świstków do naszych żydków w Galicyi, wręczyłem Samuelowi 40.000 rubli, które stanowiły cały mój majątek i on odjechał po broń do Galicyi. Ja na swej dryndzie ruszyłem do Warszawy.

Jankowski. Dziwna — bardzo dziwna historya.

Kruk. (*Spogląda na zegarek.*) Mów dalej.

Judka. Panie jenerale, moje stosunki z Moskwą idą daleko. Zna mnie w Warszawie i jenerał Berg i Czangiery w Kielcach. Lecz ja postanowiłem wam służyć i odpłacić im w czwórnasób korzyści, które przezemnie osiągnęli. Wysłano mnie z tajną misyą. Miałem zbadać, czy droga do Lublina nie jest przez powstańców zajęta, gdzie stoją oddziały, gdyż z Dęblina do Lublina wiozą kasę wojenną z 200.000 rubli, listy pieniężne i przesyłki pocztowe. Cała eskorta liczy 700 piechoty, sotnię kozaków, szwadron dragonów i dwa działa.

(*Wszyscy dowódcy zbliżają się do Judki z ożywieniem*).

Jankowski. To niemożliwe — gdzieżby Rosyanie mieli odwagę wysyłać kasę w tym czasie.

Kruk. Łżesz żydzie!

Judka. Obym tak raju nie oglądał, jeśli łżę. Równocześnie ze mną jechał kuryer z depeszami do Chruszczewa i innych komendantów, by dawali baczność na tę ekspedycyę, lecz za moją sprawą dziś rano dostał się ten kuryer w ręce pułkownika Ćwieka. Za godzin kilka ekspedycya znajdzie się tuż przed panów obozem.

Krysiński. Szelma żyd, piękną bajkę wymyślił!

Judka (*do Kruka z rozpaczą*). Panie jenerale — ja się klnę na wszystko co święte, że mówię prawdę. Tu niema czasu do stracenia, — tu trzeba działać. Jeśli nad ranem nie zaskoczycie ich, to oni bezpiecznie dostaną się do Lublina.

Kruk. Chociażby to prawdą było, co ty mówisz, to nie możemy się wdawać w bitwę, z tej przyczyny, że ładunków nie mamy.

Judka (*z ożywieniem*). To nic, to nic panie jenerale. Proch i ładunki będą, może o dwie mile są już stąd. Z Galicyi jadą dwa pełniuteńkie furgony. Znajdzie się tam i karabinów parę.

Kruk (*zdziwiony*). Furgony z amunicyą? Co to są za furgony?

Judka. To ta broń, którą mój Samuel

zakupił w Galicyi. Oni już trzeci dzień jadą od granicy kryjąc się po lasach.

Kruk. Jakto — i ty już wiesz o nich?

Judka (*uśmiechając się*). Nu nasze żydki mają lepszą pocztę, niż powstańcy, a nawet rząd carski. Panie jenerale, proszę wysłać pół sotni jazdy na rzeszowski trakt, a sprowadzą wozy do obozu.

Krysiński (*badawczo*). A nuż ty zechcesz wydać ich Moskalom może to obmyślana zdrada, a oni zamiast furgonów z bronią, spotkają finlandzkich jegrów?

Kruk (*kładzie Krysińskiemu dłoń na ramieniu*). Kolego, ja mu wierzę, szczerość bije z ócz tego człowieka.

Judka (*rozrzewniony przypada do kolan Kruka i chwyta go za nogi*). Panie jenerale, panie jenerale, och ja tego nie umię ci wypowiedzieć. Ja nie wiem, co ze mną jest! ja zmysły tracę z radości. Więc wierzycie mi?

(*Kruk podaje mu rękę i podnosi go z ziemi*).

SCENA III.

Ciż — Leonard.

Leonard (*wchodzi i salutuje*). Panie wojewodo, w tej chwili przybył ordy-

nans pułkownika Ćwieka z ważnemi depeszami. Oto są. (*Dobywa z zanadrza papiery i oddaje Krukowi*).

Kruk (*rozrywa papiery i czyta je pospiesznie, twarz mu się rozjaśnia*). Panowie — wiadomość przyniesiona przez Judkę potwierdza się (*uderza ręką w papier*). Oto raport pułkownika Ćwieka. Do dzieła! Poruczniku Leonardzie!

Leonard. Na rozkazy pana wojewody.

Kruk. Bierz pięćdziesiąt jezdnych i ruszaj na trakt rzeszowski. W galop, rozumiesz? Z przodu i po bokach pchnij szpice, a nie daj się ogarnąć kozuniom. Po drodze spotkacie kilkunastu ludzi eskortujących furgony z amunicyą. Jadąc śpiewajcie, by ci ludzie nie wzięli was za Moskali i nie kryli się przed wami. Nad ranem macie mi być z powrotem. Rozumiesz?

Leonard. Rozumiem, panie wojewodo.

Kruk. Więc w skok!

(*Leonard salutuje i wybiega*).

Kruk (*do Jankowskiego i Krysińskiego*). Panowie pułkownicy, stawiać obóz na nogi (*wskazuje ręką*). Ten las najodpowiedniejszy na urządzenie zasadzki. Obsadzimy gościniec z obu stron i weźmiemy Rosyan w krzyżowy ogień. Pułkownik Krysiński obejmie komendę prawego,

pułkownik Jankowski lewego skrzydła — ja poprowadzę środek.

(*Pułkownicy salutują i wychodzą*).

Judka. Panie jenerale, czas i na mnie. Ja idę w dalszą drogę, by donieść prowadzącemu ekspedycyę rosyjskiemu majorowi, że powstańców niema w tej okolicy. Za kilka godzin zobaczymy się znowu, jeśli nas kule oszczędzą.

Kruk. Żegnaj więc!

(*Judka kłania się i wychodzi. Za sceną rozlega się ciche granie trąbek*).

Kruk (*patrzy w stronę obozu*). Ha — budzą się moi chłopcy. Już kawalerya dosiada koni. Czas .. Kości rzucone, pójdziemy w bój. (*Podnosi oczy w niebo i składa ręce*). W Twoje ręce Panie oddaję sprawę naszą.... (*wychodzi*).

SCENA IV.

Turaliński, Kazimierz, powstańcy.

Turaliński (*wchodzi z lewej strony, za nim dwójkami kilku powstańców*). Trzymać szereg psiepary rekruty. Stanąć — stój! (*rozgląda się*). Tu się zatrzymamy i z za tych drzew i krzaków zapolujemy na „dziegciarzy“. No cóż wy? Postawali jak gamonie i ani mru mru. Ordynku nie lubicie trzymać rekruty! Pić i hulać po

dworach i po wsiach, panny całować — to szelmy potrafią, ale ordynek nie w smak paniczykom. Już ja z wami pogadam po bitwie.

Kazimierz (*dobywa manierkę wódką i przybrawszy wojskową postawę podaje manierkę Turalińskiemu*). Może pan sierżant pozwoli odrobinę (*znacząco*) Gdańska...

Turaliński (*bierze manierkę do ręki i pije*). Gdańska — nasza kotłówka nie smakuje trutniu? Co, hę? A skąd ty masz tę wódkę? (*wypija resztę*).

Kazimierz. Z domu panie sierżancie. Wczoraj mi ją matka do obozu przywiozła.

Turaliński. Widzisz go — młokos, mamin synek, gdańską wódkę pija.

Kazimierz. Et, pan sierżant zrzędzi, bo zrzędzi. starym zwyczajem.

Turaliński. Zrzędzę mówicie — no pewnie, bo wstyd mi, że na starość rekrutom przewodzę. Wszystko to buńczuczne, huczne, a jak do bitwy przyjdzie, to fugas chrustas.

Kazimierz. Co to — to nie. Przecież pan sierżant przyzna, że pod Chruśliną nienajgorzej stawaliśmy.

Turaliński (*przedrzeźniając*). Nienajgorzej, nienajgorzej (*spluwa*). Tfu z takiem nienajgorzej. At, co tu gadać, gdzie te

czasy... W 31-ym roku to porządny ułan nie chciał swej lancy na kozaku paskudzić, a dziś, Panie Boże odpuść, chłopaki jak krew z mlekiem przed lada kozaczyną zmykają, aż się kurzy.

SCENA V.

Ciż — Kruk i Samuel w powstańczym stroju.

Turaliński (*do powstańców*). Baczność! (*Powstańcy przybierają wojskową postawę*).

Kruk. Jak się macie wiara?

Powstańcy. Życzymy zdrowia panu wojewodzie.

Kruk (*do Turalińskiego*). I ty tu stary wygo? No uważaj, spraw mi się dobrze — wy pierwsi dziś zaczynacie.

Turaliński. Już my się nie damy zawstydzić, panie wojewodo.

Kruk (*kładzie Samuelowi dłoń na ramieniu*). Dzielnie się spisałeś młody zuchu. Gdyby nie twoje, w czas dostawione ładunki, musielibyśmy się cofnąć przed Rosyanami. Dzięki twojej pomocy, jeśli Bóg pozwoli, noga moskiewska nie ujdzie z tej zasadzki (*podaje mu rękę*). Dziękuję ci serdecznie, spisałeś się jak prawy Polak.

Samuel (*pochyla się z szacunkiem*). Postąpiłem tak jak mi obowiązek nakazywał. Jestem przekonany panie wojewodo, że gdyby ogół mych współwyznawców poczuwał się do wdzięczności względem swej przybranej ojczyzny, inaczej stała by dziś sprawa nasza. Niestety, wielu żydów zapomniało o tem, że Polsce wdzięczność winni (*z zapałem*). Panie wojewodo — i mnie nie wychowano w duchu narodowym, wychowałem się w Wiedniu między Niemcami. Przypadkowo zabrałem się do czytania dziejów Polski. Wczytawszy się w nie dowiedziałem się z tych jasnych i świetlanych kart, że w chwili gdy cała Europa prześladowała i gnębiła żydów — król polski Kazimierz Wielki użyczył im schronienia i opieki ;-- dowiedziałem się dalej, że gdy wódz zbuntowanych kozaków Chmielnicki podstąpił pod mury Lwowa i wezwał mieszczan do wydania mu żydów — zacni mieszczanie lwowscy odrzucili ze wstrętem jego propozycyę — oświadczając, że żydzi są ich braćmi i rodakami. I przed oczyma mej duszy stanęła bohaterska śmierć całego pułku żydów, którzy na głos niezapomnianego Naczelnika Kościuszki poszli w bój za Ojczyznę i złożyli swe głowy na szańcach Pragi, i postać mężnego

pułkownika Berka Joselowicza, który znalazł chlubny zgon na polach Kocka, i atak porucznika Zimmermanna na rosyjską baterye pod Borodynem, zwidywała mi się postać zacnego rabina Majzelsa, który wzywał do łączności i zgody wszystkich, bez różnicy wyznania — i dlatego panie wojewodo (*z dumą*) czuję się Polakiem i chcę być wiernym synem tej ziemi.

Kruk. Zacnym jesteś człowiekiem, dałby Bóg, by wszyscy twoi współwyznawcy stali się tobie podobni.

SCENA VI.

Ciż — Leonard, później Krysiński i Jankowski.

Leonard (*salutuje*). Panie wojowodo, patrole donoszą, że od Żyrzyna słychać tentent jadącej kawaleryi. Zdaje się, że Moskale nadchodzą.

Kruk (*spogląda na zegarek*). Dochodzi piąta, tak — to oni.

(*wchodzą Krysiński i Jankowski*)

Jankowski. Moskaluszki idą, panie wojewodo. W tej chwili powrócił kapitan Dziakiewicz z podjazdem i raportował mi, że rosyjska kolumna zatrzymała się przy

żyrzyńskiej poczcie. Za piętnaście minut będziemy ich mieli na karku.

Kruk *(ożywiając się)*. Więc na stanowiska panowie. *(do Turalińskiego)* No stary baczność, twój pluton pierwszy uderza Z tej strony pułkownik Krysiński wam. dowodzi.

(Kruk, Jankowski, Samuel i Leonard wychodzą na lewo).

SCENA VII.

Krysiński, Turaliński, powstańcy, później Siemionów, Laudański, Stogów, Judka. kozacy i sałdaci.

Krysiński. Wiara poukrywać mi się za krzakami i drzewami! Gdy Rosyanie wejdą w środek zasadzki — wtedy przywitamy ich. Czekajcie mego wystrzału, jeśli kto się odważy przedemną wystrzelić, dostanie kulą w łeb. *(odchodzi na lewo, powstańcy rozsypują się z lewej strony sceny i kryją się za drzewa. Za sceną rozlega się odgłos kroków maszerującej kolumny i bębna, po chwili śpiew na nutę „Ej dumali raz Paljaki“).*

Chor sałdatów (*za sceną*).

Za caria i Ruś światoju,
Razobijem my luboju,
Rat wragow, rat wragow.
Hej powstańcy kochajoncy,
Udirajut kak zajoncy,
W las, w las, w las.

Turaliński (*wychyla się z za drzewa i patrzy w prawo*). Dragony jadą na przodzie i śpiewają. Wesoło psieparom! Przeklęta konna piechota! Damy wam bobu kapuśniaki! (*wygraża pięścią*). Będziecie wy dziś *udirali kak zajoncy*, aż się za wami zakurzy (*kryje się*).

(*Na scenę wchodzą z prawej strony Siemionów, Laudański, Stogów, Judka, kozacy i sałdaci*).

Siemionów. Nu, zatrzymamy się chwileczkę. *Addachniom*. Kapitanie Laudański, tak chyba zażyjemy kropeleczkę (*dobywa manierkę i pije*).

Laudański (*śmieje się*). Można, można, panie major, aby z ostrożna (*bierze manierkę z rąk Siemionowa i pije mówiąc do Stogowa*:) W wasze ręce poruczniku.

Stogów (*pije i oddaje majorowi*). Doskonała wódka. Aż jakoś raźniej człowiekowi.

Siemionów (*do Judki*). Nu tak powiadasz *jewrzju*, że *buntowszczykow* niema w tej okolicy?

Judka. Byli panie pułkowniku. Jeszcze wczoraj stał w Baranowie oddział pułkownika Jankowskiego, ale w nocy poszedł dalej.

Siemionów. Jaki on tam pułkownik. Świnopas nie pułkownik (*śmieją się*).

Stogów. A mnogo ich było?

Judka (*lekceważąco*). At — ze trzysta.

Siemionów (*bierze manierkę*). Tak po tej przyczynie, jeszcze po odrobinie. (*piją w kółko*).

Turaliński (*za drzewem szeptem*). A to sukinsyny, piją jak smoki! Aż ślinka człowiekowi idzie. Macie tam wódkę który?

Kazimierz. Przecież pan sierżant wszystko wychlał.

Turaliński. Widzisz go — „wychlał". Dam ja ci „wychlał", skórko na buty!

Krysiński (*za sceną*). Milcz, stary karabinie, bo nas usłyszą.

SCENA VIII.

Ciż — Natalia Wasiljewna.

Natalia Wasiljewna (*młoda jeszcze kobieta, nieco przesadnie i jaskrawo ubrana*).

A *bon jour, messieurs!* Panowie śniadankowali jak widzę. (*Oficerowie kłaniają się jej*).

Laudański. *Bon jour madame.*

Natalia Wasiljewna (*do Siemionowa*). Michale Piotrowiczu, mężu mój, jak widzę jesteś już dobrze podochocony. Szkaradny nałóg!

Siemionów (*z czkawką*). Ach duszko, Natalio Wasiljewno, że ty zawsze podejrzywasz uczciwego chrześcijanina. *Jej Bohu* to nie wódka, ale ranne powietrze tak nas upoiło.

Natalia Wasiljewna. Śliczny ranek, balsamiczna woń bije z tego lasu.

Stogów (*rozglądając się*). Na honor piękna okolica.

Siemionów. Kapitanie Laudański, formujcie kolumnę. Ruszymy chyba.

Natalia Wasiljewna. Tak się czegoś boję, byśmy *miatieżników* nie spotkali. Gdyby nas napadli, toby i mnie chyba nie darowali.

Laudański. Niema obawy *madame.* Buntowników ani śladu w tej okolicy. Zresztą to ludzie dla dam bardzo rycerscy.

Natalia Wasiljewna (*plaska w dłonie*). Widzicie kapitanie. — A nas zapewniano u jenerałowej, że to straszni ludzie. Po-

wiadali, że oni naszych sałdatów żywcem ćwiartują.

Siemionów. *Eto szutki.* Ja sądzę, że jeśliśmy ich od samego Iwangrodu nie spotkali, to i przed Lublinem dadzą nam spokój.

Laudański (*do sałdatów*). *Rebiata strojsia! Wo front! Smirna!*

(*Sałdaci szykują się do pochodu, Siemionów, Judka i Natalia Wasiljewna przechodzą w tył kolumny. Pada pojedynczy strzał, za nim kilka strzałów, wszczyna się zamieszanie*).

Krysiński (*za sceną*). Naprzód wiara, na bagnety! Niech żyje Polska!

Laudański (*dobywa szpadę*). *Rota pli!*

Siemionów (*do Judki z wściekłością*). Przeklęty *jewreju* zdradziłeś nas i powiodłeś w tę zasadzkę!

Judka (*z dumą*). Tak — zdradziłem was.

Siemionów. Giń psie! (*przebija go szpadą*).

(*Judka pada na ziemię, na scenę wpadają Turaliński, Krysiński i powstańcy*).

Turaliński. Bij morduj kapuśniaków!

Laudański. Sałdaty do mnie! *Na ruku!*

(*Wszczyna się bitwa, powstańcy krzyżują swą broń z Rosyanami, w tyle ukazują się Kruk i Jankowski — można zaimprowizować żywy obraz.*)

(*Zasłona spada.*)

ODSŁONA II.

(*Scena ta sama — las, na ziemi porzucona broń, z lewej strony sceny leżą pod drzewem Judka i Samuel, obaj ranni.*)

SCENA I.

Judka (*dźwigając się z trudnością*). Samuelu, żyjesz jeszcze?

Samuel (*słabym głosem*). Żyję mój ojcze, lecz życie ze mnie wraz z tą krwią uchodzi.

Judka. Spełniło się — Wszechmocny pobłogosławił dobrej sprawie, a tóbie zabrał młode życie za winy ojca.

Samuel. Nie bluźń ojcze! Krew za kraj wylana nie idzie na marne. Bóg tak chciał. Dziękujmy mu raczej, że przez nas niedodnych dopomógł braciom do zwycięstwa.

Chór powstańców (*za sceną w dali*)

Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ,
Kto przeżyje wolnym będzie,
Kto umiera wolny już.

Samuel (*wsłuchuje się w słowa pieśni*). Ojcze! Czy słyszysz to cudowne hosanna? To hymn tryumfu, zwiastujący Polsce Zmartwychwstanie, a wrogom dzień za-

głady... To wielka... (*opada zemdlony, Judka mdleje również*).

SCENA II.

Ciż, Turaliński, Kazimierz, powstańcy, Laudański, Stogów, Natalia Wasiljewna sałdaci.

(*Powstańcy wprowadzają jeńców rosyjskich.*)

Turaliński (*śpiewa na nutę krakowiaka*)

Pod żyrzyńskim borem,
Leży trupów huk,
Starł na proch Moskala,
Wojewoda Kruk.

Chór powstańców (*powtarza*)

Starł na proch Moskala,
Wojewoda Kruk.

Turaliński (*do Moskali*). No cóż kapuśniaki, dostaliście baty co się zowie. *Na wierowku* pójdą panowie *gaficery*. Wiatr kozaczka z wami potańczy. Ha, ha, ha (*śmieje się*).

Powstańcy. Ha, ha, ha.

Kazimierz. Dalibóg, panie sierżancie, że to przyjemnie będzie patrzeć, jak pan wojewoda każe im ziemię nogami pobłogosławić.

Turaliński (*do powstańców*). No rekruty, spisaliście się dobrze. Kontent z was jestem! Ma tam wódkę który? Hę?

Kazimierz. Jest, jest panie sierżancie, szelmy kapuśniaki mieli pełne manierki (*podaje mu manierkę*).

Turaliński. Skonfiskować hultajom! Wódka, zdobyczna rzecz (*pije*). W wasze ręce chłopaki.

Stogów (*do Laudańskiego szeptem*). Co z nami będzie kapitanie?

Laudański (*wzrusza ramionami*). Dyabli wiedzą, wszystko zależy od humoru komendanta tej bandy.

Natalia Wasiljewna (*z płaczem*) *Świataja Preczystaja*, ja zemdleję z przerażenia.

Laudański (*obojętnie*). Nic się pani nie stanie.

Natalia Wasiljewna (*ociera łzy chusteczką*). Mój *galubczyk* Michał Piotrowicz zabity. W samą pierś kulę dostał (*płacze*).

Laudański. Znajdzie pani młodszego.

SCENA III.

Ciż, Kruk, Krysiński, Jankowski, Leonard.

Turaliński. Niech żyje wojewoda!

Powstańcy. Wiwat, niech żyje! (*podnoszą czapki w górę*).

Kruk *(przykłada rękę do czapki)*. Dziękuję wam wiara, spisaliście się gracko, jak na dzielnych żołnierzy przystało. Niech żyje wolna Ojczyzna!

Powstańcy *(z zapałem)*. Niech żyje Polska!

Natalia Wasiljewna *(przerywa kordon i pada do nóg Kruka)*. Panie jenerale, miej litość nademną. Mój mąż zabity...

Kruk *(podnosząc ją z ziemi)*. Uspokój się *madame*, włos pani z głowy nie spadnie. Każę panią odstawić z powrotem do Dęblina.

Natalia Wasiljewna Ach dziękuję, stokrotnie dziękuję *(wychodzi na prawo)*.

Kruk *(do rosyjskich oficerów)*. Panowie — los wojny oddał was w moje ręce. Mógłbym wam odpłacić pięknem za nadobne i postąpić z wami tak, jak wy z naszymi jeńcami postępujecie. Nie chcę jednak plamić krwią bezbronnych honor polskiego żołnierza. Jeśli wy w swych sercach posiadacie odrobinę honoru, to opuśćcie tę nieszczęsną krainę łez i krwi. Prawy żołnierz nie prowadzi wojny z kobietami i dziećmi. Żegnam was panowie — jesteście wolni.

Laudański. Dziękujemy jenerale.

Laudański i Stogów salutują i odchodzą na prawo).

Kruk (*do sałdatów*). Do was szkoda mówić, boście bezmyślne narzędzie w ręku despoty. Wiele wody do morza upłynie, nim przejrzy lud rosyjski i zrozumie nasze hasło: „za waszą i naszą wolność", *Paszli won!* (*do Krysińskiego*) Pułkowniku, dać im po rublu na drogę!

Krysiński. Dobrze, panie wojewodo.

(*Sałdaci wychodzą*).

Kruk. Gdzież są ci, którzy przyczynili się tak znacznie do dzisiejszego zwycięstwa? Gdzież są Judka i Samuel?

Leonard. Niestety panie wojewodo. Obaj są ciężko ranni.

Kazimierz (*wskazując ręką*). O. tu opodal leżą.

(*Kruk i wszyscy obecni idą ku stronie gdzie leżą Judka i Samuel*).

Samuel (*przytomniając*). Panie wojewodo... zwycięstwo przy nas... błogo umierać w takiej chwili... Oby śmierć moja... stała się przykładem dla mych współwyznawców... Żegnajcie koledzy... (*opada na ziemię i kona*).

Kruk (*smutnie pochyla głowę*). Żegnaj dam bracie, oby ci ziemia, którą tak ukochałeś lekką była.

Judka (*podnosi się na łokciu*). Panie wojewodo... mój kres także niedaleki...

Siły mnie opuszczają... idę w świat nieznany... wraz z synem... (*żywo*) Oh powiedz mi czy Ojczyzna przebaczy mi moje winy... czy stanę czysty przed obliczem Przedwiecznego?...

Kruk (*podaje mu rękę*). Przyjacielu, krwią własną zmazałeś twe winy. Polska dziękuje ci za dzisiejszy tryumf, a ja w jej imieniu przebaczam ci.

(*Judka nie puszczając ręki Kruka z swej dłoni uśmiecha się błogo i kona wsparty o pień drzewa powstańcy zdejmują czapki z głów i śpiewają chórem:*)

Chór powstańców.

Leć nasz orle w górnym pędzie
Sławie, Polsce, światu służ,
Kto przeżyje wolnym będzie,
Kto umiera wolny już.

(*Zasłona spada.*)

KONIEC.